

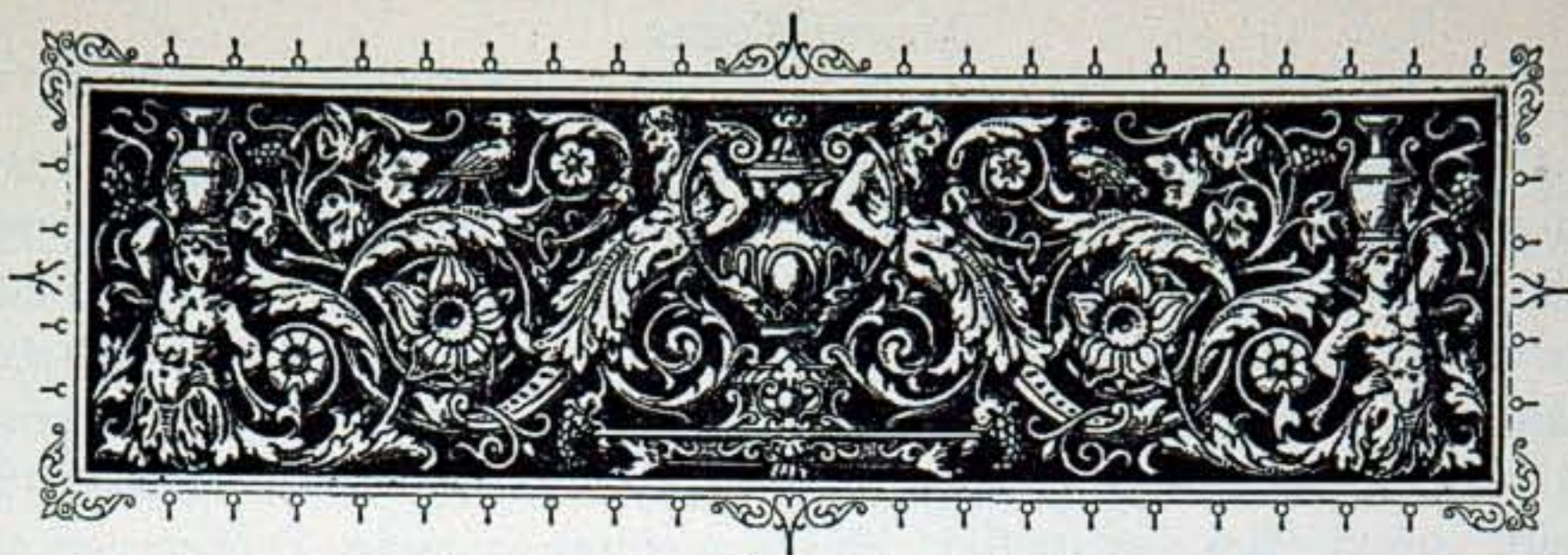
SPRAWY WSCHODU
PRZED
SOBOREM LATERANEŃSKIM

R. 1512.

NAPISAŁ

LUDWIK FINKEL.





I.¹⁾

Wśród wojennych i dyplomatycznych zapasów, które rozszalały nad ziemią włoską z końcem XV. i z początkiem XVI. wieku, powszechny sobór zasiadał w kościele Lateraneńskim w Rzymie. Juliusz II., ów papież, o którym powiedziano, że klucze Piotrowe zamienił za miecz św. Pawła, że pragnie być »panem i mistrzem gry świata«,²⁾ powołał biskupów do Lateranu w chwili wielkiego niebezpieczeństwa dla Stolicy Apostolskiej i dla Kościoła katolickiego. Ludwik XII., król francuski, połączony z cesarzem Maksymilianem I., skierował przeciwko przemożnemu papieżowi broń nie tylko świecką lecz także kościelną i skłonił kilku kardynałów do rozpisania w r. 1511 soboru antypapieskiego do miasta Pizy. Nowa schizma groziła Kościołowi. Ale Juliusz II. postawił szybko przeciw zbuntowanym Pizańczykom prawowite *concilium* w Lateranie, przeciw francuskiej inwazji związek z Hiszpanią, Wenecją i Szwajcarami, który nazywał ligą świętą (d. 4. października r. 1511). Wszystkie potęgi świata katolickiego wzywał do walki z »schizmatykami«, wszystkie państwa włoskie do wypędzenia z Italii »barbarzyńców«³⁾.

¹⁾ Z większej pracy podajemy trzy rozdziały, które tworzą całość.

²⁾ Posel wenecki Domenico Trevisano mówi w relacji (Albèri, *Relazioni*, III. str. 33): Il papa vuol essere il signore e maestro del giuoco del mondo.

³⁾ Sobór do Pizy zwołany d. 16. maja 1511 na d. 1. września 1511; Juliusz II. wy-

Chociaż jednak sobór Lateraneński wynikał z pobudek politycznych a wojenna wrzawa wnet zgłuszyła obrady zgromadzonych Ojców, potężny umysł Juliusza II. umiał zakreślić mu szeroki program prac w imię dobra całego Chrześcijaństwa. Sprawa powszechnej wojny przeciw Niewiernym stanęła na samem czele tego programu. Generał Augustynów Idzi z Viterbo podniósł wielkie to hasło zaraz na uroczystem otwarciu soboru d. 3. maja 1512 r., Bernard, arcybiskup spalatyński, błagał o pomoc przeciw Turkom na pierwszym posiedzeniu w bazylice Lateraneńskiej. »Turcy, mówił, są teraz najniebezpieczniejszymi wrogami Chrześcijaństwa, ponieważ w przeciągu niespełna 180 lat, od Osmana I. do Bajazeta II., zajęli wielką część Azji i kraje Europy aż po Dalmacyę i Liburnię, skąd mogą przez noc dosięgnąć picenetyńskich miast... Mniemają oni, że najgodniej służą Mahometowi, niszcząc i hańbiąc kraje chrześcijańskie... Widziałem to z blizka, na przedmieściach mojej arcybiskupiej stolicy; poświadczy o tem najgodniejszy świadek, prymas Węgier, arcybiskup Granu...«¹⁾ Tomasz Bakocs, arcybiskup Granu, kardynał i patriarchy konstantynopolski, zasiadał już wśród uczestników soboru.

Zgromadzenie było wspaniałe, jakiego Rzym, jakiego świat katolicki z dawna nie oglądał. Szesnastu kardynałów, 83 mitrą ozdobionych prałatów zebrało się w »Mieście«, które było jeszcze wówczas wielką metropolą całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, gdzie zlewały i skąd rozlewały się wszystkie promienie potężnego *rinascimento* ducha ludzkiego, gdzie zbiegały się nici interesów i zabiegów wielu narodów i państw. Wszak kierownikami politycznymi wszędzie w Europie byli wysocy dygnitarze kościelni, arcybiskupi i biskupi: Amboise we Francyi, Wolsey w Anglii, Ximenes w Hiszpanii, Lang w Niemczech, Bakocs w Węgrzech, Łaski w Polsce. W ich rękach spoczywały losy świata: olbrzymi wpływ papieża, jego zasad i środków działania, jego politycznego temperamentu, nie pozostały bez skutku w oddziaływaniu na hierarchię, tylu węzłami zjednoczoną w organiczną, silną całość.

Juliusz II. mógł z dumą spoglądać na dzieło swoje: *conciliabulum* pizańskie, jak je już powszechnie zwano, przestało być groźnem Kościołowi i papieżowi; z obawy przed wojskami papieskimi przeniosło się ono do Medyolanu, ale rychło musiało i stamtąd ustępować, ponieważ Szwajcarowie, pozyskani i pobudzeni przez Mateusza Schinnera, biskupa syońskiego właśnie zamianowanego kardynałem, zeszedli z gór w dolinę Lombardzką i wypędzili z Medyolanu Francuzów. Cesarz Maksymilian odstąpił od związku z Ludwikiem XII. i nawiązał rokowania z ligą świętą; Henryk VIII., król angielski,

daje bullę przeciw Pizańczykom d. 18. lipca 1511 a sobór powołuje na 19. kwietnia 1512. Hefele-Hergenröther, *Conciliengeschichte* IX. 454—458.

¹⁾ Raynald, *Ann. eccl.* s. anno 1512.

groził napadem na Francję i wysłał do Rzymu swoich pełnomocników. Na trzecim uroczystym posiedzeniu soboru (d. 3. grudnia) przybył jako poseł cesarski Mateusz Lang, biskup gurceński, i zasiadł obok posłów hiszpańskich, angielskich i przedstawicieli licznych państw włoskich.

Ale kiedy tak papież, niby Neptun nad wzburzonymi falami morza, że powtórzymy współczesne porównanie, dumnie woła *quos ego* i kiedy zdaje się już blizkim zjednoczenia Włoch pod kierownictwem Stolicy Apostolskiej a złączenia monarchów chrześcijańskich, za sprawą i pod przewodnictwem Głowy Kościoła w wyprawie przeciw Niewiernym, śmierć rozrywa pasmo jego pomysłów. W styczniu zachorował, d. 21. lutego 1513 zmarł — nieugięty, wielki do ostatniej chwili starzec.²⁾

Innego pokroju człowiek zasiadł teraz na Stolicy Piotrowej: Leon X., Jan Medici, wyszedł z *conclave* d. 11. marca z hasłem zgody na ustach, z różdżką oliwną w ręku. Mówił i pisał, że pragnie przede wszystkim *riposare la cristianità*, zakłóconą tylu wojnami świeckimi i duchownymi; *fiat pax* bił na pierwszych swoich monetach.³⁾ Pragnienie pokoju odpowiadało nie tylko miękkiej, artystycznej naturze Medycyusza; przenikało ono Italię, znużoną i wyczerpaną długoletnimi rozterkami a zajętą odrodzeniem na polu duchowem, w zakresie literatury i sztuki, w całym życiu owoczesnego pokolenia. Mimo to nie była sprawą łatwą pacyfikacja Italii, ukołysanie tylu pobudzonych namiętności i zadowolenie tylu interesów wielkiej polityki Zachodu, krzyżujących się z zabiegami państw i rodów na półwyspie. Leon X. obejmował w spadku po Juliuszu II. dwie ligi i dwa sobory, dostawał w dziedzictwie, jak poprzednicy jego, wojnę Francji i Hiszpanii o Włochy, kwestję włoską, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, — w której cesarz i papież, Wenecya i rody włoskie były równocześnie zaangażowane. Najpotężniejsza z nich, Signorya wenecka, pani szerokich mórz i władczyni jedynej wojennej floty, przerzuciła się (po przestąpieniu do ligi świętej Maksymiliana, z którym wiodła o Bresję i Weronę długoletnią wojnę) na stronę francuską i zawarła d. 23. marca 1513 r. w Blois związek z Ludwikiem XII., który przeciwko Anglii nawiązał stosunki z królem Szkocji Jakóbem IV. i forsował przejście przez Alpy celem odebrania Mediolanu. Na dwa wrogie obozy podzieliła się Europa za-

¹⁾ Mateusz Lang odprawił już 4. listopada wjazd do Rzymu, układ Juliusza II. z cesarzem stanął 18. listopada, 25. tego miesiąca ogłoszono go w Rzymie. Le Glay, *Négociat. dipl.* II. 515—516.

²⁾ Badania nowsze (Ranke, Brosch, Pastor) potwierdziły w zupełności sądy współczesnych o Juliuszu II. Julian Klaczko, *Jules II.*, Paris 1898, odtworzył wszechstronnie charakter tego umysłu.

³⁾ Nitti Fr., *Leone X. e la sua politica secondo documenti e carteggi inediti*, Firenze 1892, str. 10.

chodnia: Francya, Wenecya i Szkocya stała po jednej, cesarz, Hiszpania i Anglia, które odnowiły przymierze d. 18. kwietnia 1513 w Malinach, po stronie drugiej¹⁾. Obydwa związki chcą przyciągnąć ku sobie papieża; Leon X. stoi wśród nich ze słowami pokoju na ustach, powiada: »jestem papieżem by stanowić zgody a nie by wieść wojny«, głosi się neutralnym, nie odtrąca zrazu wyciągniętej ku sobie dłoni Ludwika XII., ale ostrzega go, aby do Włoch nie wkraczał, do spraw włoskich się nie mieszał²⁾. Tu interes Kuryi i interes Kościoła łączył się z interesem rodzinnym, z utrzymaniem stanowiska Medecyuszów w Florencyi a na to był Leon, jak jego poprzednicy, bardzo drażliwy. Nawoływania papieża przebrzmiały bez skutku, wojna zapaliła się niebawem na wielu punktach; papież nie mógł pozostać neutralnym, Szwajcarom pieniądze posłał, wojska swoje złączył z wojskami hiszpańskimi i cesarskimi, ale nie zmienił otwarcie swego stanowiska: przeciwnie, zapewniał ciągle, że »jako dobry ojciec pragnie być przyjacielem wszystkich«, że »pokoju najbardziej pożąda«.

Wśród ruchów wojennych i krwawych starć sobór nie przerywa prac swoich. Leon X widzi w nim jedną z dźwigni sprawy pokojowej, otwiera już 27. kwietnia 1513 r. szóste posiedzenie, na którym odzywa się znowu hasło wielkiej krucyaty przeciw Niewiernym. W *conclave* papieskiem łączono ją z myślą uspokojenia świata chrześcijańskiego; Leon wyraźnie zobowiązał się do podjęcia wielkiego dzieła.³⁾ Coraz to głośniejsze, coraz natarczywiej ludy niedalekiego Wschodu domagały się pomocy. Wieści, które nadchodziły z zagrożonych okolic była przerażające.

»Któż nie wie«, wołał wymowny biskup Modrusii, Szymon Begni, na szóstym posiedzeniu soboru, »któż nie wie, że pięćkrotnie dzicz turecka ogniem i mieczem pustoszyła w tym roku pola zagrzebskie? Sławne niegdyś miasto Skardona obroniło się raczej boską niż ludzką pomocą; cztery sąsiednie miasta uległy... A w dycezyi modruskiej ciągle inkursye; wsie spalone, zamki dobyte; w dwóch ostatnich miesiącach wzięto, porwano, o boleści, więcej niż dwa tysiące chrześcijan! Któż o tem nie słyszał?... Pomijam inne brzegi morza Adryatyckiego i całą Dalmacyę, napastowaną ustawicznymi napadami tem łatwiej, że wszystką jej konnicę i piechotę powołano do bojów włoskich. Gdyby Wenecyanie nie bronili was ciągłym czuwaniem i najdziel-

¹⁾ Traktat w Malinach (Mecheln) w Du Mont, *Corps Univ.* IV. 1. 173 miał punkt »pro defensione ecclesiae« i wymieniał papieża, ale Leon wypierał się: »Era pontifice per meter pace e non far guerra«; »voleva la quiete d'Italia e non la guerra« Marino Sanuto, I. *Diarii* XVI. 82, 172; P. Bembi, *Epistolae nomine Leonis X.*, I. 18. (do Juliana Medici); Roscoe, *Leo X.*, Wien 1818 Dod. VII. str. 418—20 (List do Ludwika XII.). O wyrzutach z tego powodu Henryka VIII. zob. Marino Sanuto, XVI. 196—201.

²⁾ M. Sanuto, XVI. 385; Hergenröther, *Regesta Leonis X.*, 11. czerwca.

³⁾ Hefele-Hergenröther, str. 549.

niejszą flotą, gdyby nie bitni Dalmatyńcy, jużbyście ujrzeli Turków przed sobą, we Włoszech. Cóż powiedzieć o Węgrach, zapalonych obrońcach imienia chrześcijańskiego, którzy, chociaż nieliczni, nie obawiają się potykać z przeważnymi siłami tureckimi? Cóż o Polakach, których męstwo wobec wrogów Chrześcijan świat cały zna, bo wśród wojen z Turkami, Tatarami, Moskalami, Wołochami i innymi barbarzyńcami nie mają chwili wytchnienia... Pókiż cierpliwie czekać będziemy? Czyli aż gotowa wielka flota turecka zajmie Rodos, Włochy zmieni w pustynię?«¹⁾

Wybrano komisję, złożoną z 24 prałatów, która miała zająć się przygotowaniem materiału dla następnego posiedzenia soboru. Komisja podzieliła się na trzy części, z których jedna otrzymała sprawę powszechnego pokoju, druga usunięcie schizmy kościelnej, trzecia wyprawę przeciw Niewiernym. Do ostatniej należał arcybiskup Granu Tomasz Bakocs, do niej przeznaczono też arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Łaskiego, o którego rychłym przybyciu do Rzymu sobór otrzymał wiadomość.

Przyjęto ją z wielką radością, a nawet naznaczone już na d. 20. maja posiedzenie soboru odroczone z tego powodu do d. 17. czerwca.

Posłowie polscy: prymas Jan Łaski i kasztelan kaliski Stanisław Ostroróg odbyli wjazd do wiecznego miasta d. 5. czerwca, a już d. 12. czerwca mieli uroczyste posłuchanie u papieża w obecności Kollegium Kardynalskiego.²⁾

W mowie powitalnej, w której poselstwo polskie składało Leonowi X. obedyencyę i życzenia imieniem króla, Jan Łaski roztoczył obraz stanu rzeczy na Wschodzie, mówił o Turkach, Tatarach i Moskalach, o częstych ich napadach i trudnościach dalszego prowadzenia wojny bez pomocy Zachodu. Ale pomoc ta jest bardzo wątpliwą — mówił Łaski, — ponieważ monarchowie chrześcijańscy pogrążeni są we wzajemnych nieszczęśliwych sporach. Nowy sułtan, który z Tatarami najściślej jest związany, złożył przysięgę wojsku, że nie spocznie, póki nie napoi się obficie krwią chrześcijańską. Jeżeli Polska i Węgry, jeżeli »nasi królowie«, jak wyrażał się, upadną, niebezpieczeństwo grozi Zachodowi, grozi Stolicy Apostolskiej. Ojciec św. Juliusz II. wezwał królów do wzięcia udziału w soborze, na którym przedewszystkiem radzić miano o wyprawie przeciw nieprzyjaciołom religii chrześcijańskiej; przy-

¹⁾ Raynald, *Ann. eccl.* sub anno 1513, Hefele-Hergenröther, VIII. 565.

²⁾ Posłowie polscy przybyli d. 10. maja do Wenecyi. Pobyt ich opisany w *Dyaryuszach Sanuty* (t. XVI. str. 229). Naprzeciw wyjechało 5 z szlachty weneckiej i 30 z służby w czerwonych strojach. Posłowie jechali kareta, w 5 koni, w Treviso siedli do barki. Poseł wenecki opisuje wjazd ich do Rzymu (tamże XVI. 362). Jechali na koniach; srebrny perłami wysadzany rząd na nich; arcybiskup w pontyfikaliach, kasztelan w złocistym stroju, na tem szkarłatny płaszcz podbity czarnym jedwabiem z rękawami bramowanymi (e di sopra un' altra casacha di scarlato fodrata di veluto negro con le maneghe rechamate di incole).

wołaj zatem, jego następcę, potomku przesławnych Medycyuszów (mówił zwracając się do Leona X.) monarchów do zgody, zagrzej ich do wspólnego dzieła¹⁾...

Mowa prymasa polskiego wywarła głębokie na słuchaczach wrażenie. Papież i wielu kardynałów a zwłaszcza Tomasz, arcybiskup Granu, mieli łzy w oczach, kiedy Łaski kreślił grozę sytuacji na Wschodzie²⁾.

Pierwszy to raz sprawy Wschodu stawały przed wielkim zgromadzeniem, przed oczami »tot clarissimorum mundi luminum«, w postaci napomnienia do zgody, do jedności, do wspólnej akcji.

Węzły polityczne, które łączą państwa i narody, rozsnuwają sieć swoją powoli w ciągu dziejowego rozwoju, sięgając coraz szerzej i coraz to nowe spajając ogniwa. Wszak to dopiero niedawno, w r. 1495, powstała pierwsza liga przeciw inwazji francuskiej, liga, która przygotowała związek hiszpańsko-niemiecki i położyła podwalinę pod uniwersalną monarchię Habsburską. Zachód i Wschód Europy są od siebie w wiekach średnich oddzielone jakby murem i niema między nimi trwałych łączników. W wojnach krzyżowych, kojarzących ludy zachodnie, Wschód nie bierze udziału; wielki napad Mongołów, który zalewa państwa wschodnie, nie wywołuje żadnej akcji Zachodu. Właściwie dopiero niebezpieczeństwo ze strony Osmanów, groza, którą zastępy ich szerzą wdzierając się aż w kraje alpejskie, flota turecka na morzu Śródziemnym, zbliżają te dwa dotąd dalekie sobie światy. Na soborze w Konstancji zadzierżgnięto pierwszy węzeł. Od r. 1440, od oblężenia Belgradu przez wojska tureckie, t. zw. *res orientales*, jakbyśmy dziś powiedzieli, kwestya wschodnia staje się sprawą całego chrześcijaństwa. Odtąd każdy z papieży przyrzeka podjąć wyprawę powszechną, każdy głosi krucyatę przeciw Niewiernym. Eneaszy Sylwiusz opisuje państwa i ludy wschodnie, jakby je pierwszy odkrył; on też, jako papież Pius II., zaprasza wszystkich monarchów do wspólnych narad w Mantui (1459—1460 r.)³⁾. Ale w wojnach zachodnich, w walce przeciw nieprzyjaciołom Stolicy Apostolskiej, pierwszy Juliusz II. odwoływał się nie tylko do monarchów zachodnich, lecz wzywał także króla Polski i Węgier⁴⁾ do współdziałania w wytępieniu schizmy kościelnej na soborze Laterańskim.

¹⁾ Mowa Łaskiego wyszła współcześnie z druku w Krakowie u Unglera p. t. *Oratio ad Pontificem Leonem X. in obedientia nomine Sigismundi habita a. 1513*. Egzemplarz rzadkiego tego druku jest w bibliotece Ossolińskich, gdzie z niego korzystałem, Treść przemówienia wielokrotnie podawano niezgodnie z tekstem ogłoszonym.

²⁾ Posel wenecki (*I Diarii di M. Sanuto*, XVI. str. 385) nazywa mowę Łaskiego »una degna oratione« i powiada, że papież zalał się łzami. Wapowski, który był podówczas w Rzymie, podaje, że wielu kardynałów, wśród nich Tomasz, płakało (*SS. rr. polonic. II. 122*).

³⁾ Por. Zinkeisen J. W., *Die orientalische Frage in ihrer Kindheit*. Hist. Taschenbuch v. Fr. v. Raumer Leipzig 1855, 1856. (serya 3. VI. VII.) i Hefele-Hergenröther, l. c.

⁴⁾ *Acta Tomicianä* I. str. 46—49.

II.

Nie mniejsze zmiany jak na Zachodzie dokonywują się w ciągu XV. wieku we wschodniej Europie. Trzy doniosłe fakty górują tu nad tokiem rozwoju dziejowego: osadzenie się Osmanów na półwyspie Bałkańskim i zdobycie Konstantynopola, uwolnienie Rusi wschodniej od jarzma tatarskiego i założenie wielkiej monarchii Moskiewskiej, powstanie i wzrost potęgi Jagiellońskiej, która z końcem XV. wieku łączy pod berłami synów Kazimierza Jagiellończyka Polskę, Litwę i kraje zachodnio-ruskie, Czechy i Węgry. Myśl wielkiego króla, aby pod panowaniem synów zjednoczyć te ziemie, spełniła się: Jagiellonowie stanęli między Europą wschodnią i zachodnią, jako łącznik obojga, jako jeden z czynników zbliżenia się państw i ludów w tej epoce. Państwa Jagiellońskie w swej całości t. j. jako kompleks terytoriów nie tylko były tą „ścianą” oddzielającą Europę od Moskiewczyzny, Tatarszczyzny i Turczyzny, tak że na nich musiała oprzeć się obrona wobec osmańskiego niebezpieczeństwa, ale wysunięte w głąb Zachodu stykały się z polityką domu Habsburskiego, który dążył do utworzenia dziedzicznej monarchii, mającej objąć także Czechy i Węgry, przez co Jagiellonowie wchodzili w kombinacje polityczne zachodniej Europy. Rywalizacja Habsburgów i Jagiellonów o posiadanie tych krajów jak była początkiem pierwszych stosunków cesarza Maksymiliana z wielkim księciem moskiewskim, tak też spowodowała nieprzyjaciół jego, zwłaszcza królów francuskich, do zadzierżgnięcia pierwszych węzłów z Jagiellonami, do skorzystania z ich znaczenia w dyplomatycznej akcji przeciw uniwersalnej monarchii Habsburskiej na Zachodzie.

Jagiellonowie występują zarówno wobec Moskwy, Tatarów i Turcyi, jak wobec Maksymiliana, Francyi a nawet wobec Stolicy Apostolskiej jako jednolita, zgodna, wiecześnie skojarzona potęga. Chociaż w łonie samego rodu zdarzały się spory, zwłaszcza podczas elekcji, chociaż sprawa zależności krajów wołoskich była powodem niesnasek węgiersko-polskich, Jagiellonowie porozumiewali się z sobą statecznie w sprawie stosunków z innymi monarchiami i postronnymi państwami. W rok po śmierci ojca pisał Jan Olbracht do brata Aleksandra, aby przyspieszył swe małżeństwo z córką w. księcia moskiewskiego, ponieważ bratu ich Władysławowi, królowi czeskiemu i węgierskiemu, grozi niebezpieczeństwo ze strony króla rzymskiego. „Jest zaś król rzymski (Maksymilian) z natury i doświadczenia bardzo przemyślny.... a ponieważ chce dostąpić królestwa węgierskiego, będzie usiłował gotować nam zasadzki i trudności ze wszech stron, od Moskale, Wołoszyna, Tatarów i Prusaków, abyśmy naszymi sprawami zajęci opuścili brata naszego. Należy nam zatem zawczasu o tem pomyśleć, zanim stanie się coś takiego, co zdoła nas i nasze

państwo zaniepokoić, a Dom nasz, który teraz, za łaską Boga, słynie chwałą, czynami i dostojnością, obalić i usunąć, niema bowiem nikogo, ktoby mógł szczerzej dbać o nasze sprawy niż my sami¹⁾. W r. 1494 odbył się zjazd Władysława i Olbrachta w Lewoczy. Po pewnych nieporozumieniach, spowodowanych wojną w r. 1497 a zwłaszcza zwróceniem się Olbrachta przeciw wiarołomnemu gospodarowi mołdawskiemu, nastąpiło w r. 1498 odnowienie przymierza braci Jagiellonów, które orzekało, że będą tylko razem wojować lub zawierać pokój z Turcyą, a układu tego, obaj królowie dochowali aż do śmierci²⁾. Władysław uzyskał dla Węgier, Polski i Litwy zawieszenie broni u Wysokiej Porty³⁾.

Układy Jagiellonów z Turcyą niepokoiły w wysokim stopniu Maksymiliana, który widział w tem wzmocnieniu węzłów, łączących członków rodu Jagiellońskiego, wielkie niebezpieczeństwo dla aspiracji Habsburskich w Węgrzech, a w zawieszaniu wojen węgiersko-tureckich możliwość zwrócenia się Osmanów do krajów alpejskich. Dlatego prowadził dalej swe zmowy z Moskwą, dlatego starał się wpłynąć przez Wenecję i Stolicę Apostolską, które również z trwogą śledziły stosunki turecko-węgierskie, na zerwanie zawartego pokoju lub na niedopuszczenie do jego odnowienia. W r. 1500 nuncyusz papieski i posłowie weneccy przybyli do Budy; na obrady, które się wtedy odbywały, zjechał z Polski marszałek k. p. Piotr Kmita z Wiśnicza, a nuncyusz Kasper Golfi podążył niebawem z Węgier do Polski.

Równocześnie Ludwik XII, król francuski, wyprawił wspaniałe poselstwo do Węgier z poleceniem zawarcia przymierza z Jagiellonami tak przeciw Turkom jak przeciw wszelkim wspólnym nieprzyjaciołom, obecnym i przyszłym. Akt taki stanął d. 14. lipca r. 1500 pomiędzy Ludwikiem XII. a Władysławem, królem węgierskim, i Olbrachtem, królem polskim; jako świadek tego pierwszego przymierza Jagiellonów z Francją wymieniony jest także Zygmunt Jagiellończyk.⁴⁾

¹⁾ Nie zwrócono dotąd dostatecznej uwagi na ten nadzwyczaj ciekawy dokument, który pochodzi z r. 1493 a wydany jest z oryginału w *Archiwum XX. Sanguszków w Stawucie* w t. II. 247—249. Dosłownie brzmi powyższy ustęp: *Providendum itaque nobis videtur tempestive, donec aliud quidpiam interveniat, quod nos et status nostros turbare possit, domumque nostram, quae Deo optimo favente — nunc gloria et rebus gestis atque amplitudine claret, evertat atque deiciat, nemo enim est, qui rebus nostris fidelius consulare possit, quam nos ipsi.*

²⁾ Układ ten doszedł do skutku na zjeździe w Krakowie, dokąd przybył w lipcu 1498 biskup Waradyński z Węgier, posłowie Aleksandra wielkiego księcia litewskiego i posłowie hospodara mołdawskiego Stefana. Por. Katona *Hist. critica*, t. 18. str. 38—53.

³⁾ Dogiel, I. r. 87.

⁴⁾ Por. Al. Hirschberg, *Koalicja Francji z Jagiellonami z r. 1500*, Przewodnik naukowy i literacki 1882 1126—1151; Dogiel, I. 447—452, Du Mont, III. 2. 442—448.

Ten ścisły dynastyczny związek przejawia się zresztą w całej polityce zewnętrznej. W r. 1503 Władysław zawiera znowu, tym razem na lat siedm, zawieszenie broni z Turcją, mimo nowego poselstwa weneckiego i papieskiego, a nawet angielskiego¹⁾, i tłumaczy je tem, że sułtan groził wojną braterskiemu królestwu polskiemu (*fraternali Poloniae regno*), a pogrążeni w wojnach władcy chrześcijańscy nie daliby przyrzeczonej pomocy²⁾.

Częste poselstwa obcych monarchów zjeżdżają do Budy i do Krakowa: Jagiellonowie, skojarzeni ze sobą, występują jako czynnik polityki europejskiej, z którym liczy się Europa zachodnia.

Z wstąpieniem na trony Polski i Litwy Zygmunta, węzeł Jagiellonów został jeszcze silniej i trwalej zaciśnięty. Najwybitniejsi dostojnicy Królestwa polskiego, Jan z Lubrańca, biskup poznański, Jan Łaski, kanclerz, Stanisław z Chodzcza, marszałek, i Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan sandomierski, ci zatem, którzy w pierwszych latach panowania Zygmunta mieli przeważny wpływ na sprawy państwa, udali się w uroczystym poselstwie do stolicy Węgier, do Władysława, aby odnowić przymierze. »Za ich to sprawą« powiada Stanisław Górski w wstępie do Aktów Tomicyanów³⁾ »te obydwa królestwa zostały skonfederowane i złączone«; stanęły wtedy owe »*Leges perpetuae pacis et amicitiae ac societatis et foederis*«⁴⁾, które odtąd obowiązywały Władysława i Zygmunta. Aktem tym uregulowano przedewszystkiem sprawę wołoską tj. stosunek obu państw do hospodara mołdawskiego, sprawę wielkiej dla Polski doniosłości w chwili wybuchu groźnych zamieszek na rubieży wschodniej, t. j. wojny z wielkim księciem moskiewskim, z którym Bohdan mołdawski utrzymywał tajemne stosunki. »Ponieważ o Mołdawię« pisano w traktacie »bywały między Polską i Węgrami częste spory, które ustać powinny, wojewoda mołdawski uzna króla węgierskiego za pana (*pro domino*) i hołd mu złoży«. — Prawa obu państw nie mają być tem ostatecznie rozstrzygnięte, owszem: traktat wyraźnie zastrzega dalsze wywody prawne, ale Władysław przyjmuje na siebie obowiązek utrzymywania hospodara w spokoju i zmuszenia go do wojny z Tatarami lub Turkami, gdyby ci rozpoczęli wojnę z jednym z państw Jagiellońskich. Za to obaj królowie będą bronić Mołdawii wobec napaści wrogów a o wojnie lub pokoju z Turkami tylko razem stanowić. Ze strony polskiej była w tem niewątpliwie pewna abdykacja, — Wielki Stefan, hospodar włoski, składał jeszcze hołd Kazimie-

¹⁾ Henryk VII. wysłał w r. 1502 posła Gotfreda Blytha do Węgier ofiarując przymierze przeciw Turkom, Rymer, *Foedera* V. 4. 173.

²⁾ List w *Hist. Crit.* Katony 18. 345—353.

³⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 15. »*Quorum opera regna haec utraque confoederata et consociata fuere*«.

⁴⁾ Dogiel I. str. 104; Katona, 18. 491 i nn.

rzowi Jagiellończykowi w r. 1485 w Kołomyi, syn jego Bohdan uznał obu Jagiellonów patronami swoimi w r. 1506, — ale za tę cenę Zygmunt mógł zwrócić bezpieczniej swe wojska ku północnemu Wschodowi i utrzymać z Węgrami przymierze, które dla obu państw stanowiło silną obronę wobec licznych wrogów.

Tak samo starał się Zygmunt o pokojowe stosunki z chanem Tatarów krymskich Mendli-Girejem, który był dotychczas sprzymierzeńcem Moskwy i dopomagał Iwanowi w wojnach z Litwą. Kazimierz Jagiellończyk i jego następcy łączyli się przeciw Krymskim Tatarom z dalszą hordą zawołańską¹⁾, ale związki te nie wydały trwałych owoców, — Zygmunt wprost zwrócił się do Mendli-Gireja i zawarł z nim przymierze, obowiązując się do rocznego haraczu 15.000 złp. Polityka ta nie przyniosła wprawdzie zaraz spodziewanych korzyści: napady Perekopców nie ustały, Bohdan, wojewoda mołdawski, podjął wyprawę przeciw Polsce w r. 1509 i aż po Lwów się posunął — ale nie dopuszczono do ponownego związku Moskwy z Mendli-Girejem a interwencya węgierska położyła rychło koniec wojnie wołoskiej. Dla Polski utrzymanie pokoju z tej strony przedstawiało dlatego bardzo doniosłe znaczenie, bo równocześnie miała kłopoty z Wielkim Mistrzem krzyżackim, który nie chciał spełnić zobowiązań traktatu wieczystego i hołdu Polsce nie złożył, podtrzymywany zaś był w swoim uporze przez Maksymiliana, który, jak mówiliśmy, nawiązał stosunki z Moskwą i przygotowywał wielką akcyę przeciw potędze Jagiellonów. Polityka węgiersko-polska obejmowała zatem w latach związku dynastycznego bardzo szerokie widnokreśli: sięgała na Wschód aż po za Wołgę, na Zachodzie zaś występowała po raz pierwszy jako ważny czynnik w rachubach dyplomatycznych. Na szerokiem terytoryum władztwa Jagiellońskiego spotykały się kwestye polityki Wschodu i Zachodu: zarówno stosunek do Moskwy i Tatarszczyzny jak do Turcyi, Wenecyi i państw włoskich; zarówno sprawa tworzenia się wielkiej monarchii Habsburskiej na Zachodzie jak powstawania potęgi panów wszech Rusi na Wschodzie. Władysław, król węgierski, niezadowolony z wojny moskiewsko-polskiej w r. 1508, nakłaniał Zygmunta do pokoju, ponieważ chciał rozpocząć akcyę w sprawie Multan, których gospodar uciekał się pod jego protekcyą, i wchodził w związki z ligą Cambrejską, aby odzyskać Dalmacyę; Zygmunt ostrzegał brata, że konszachty z hospodarem mogą wywołać wojnę z Turcyą, przemawiał nawet bardzo stanowczo, powołując się na zawarte przymierze, wedle którego królowi węgierskiemu nie wolno wojny poczynać bez zgody króla polskiego.²⁾ Starania zaś o udział Węgiei w lidze Cambrejskiej najdowo-

1) Pułaski K., *Stosunki z Mendli Girejem 1469—1515*. Kraków 1881, str. 107—125.

2) *Acta Tomiciana* I. str. 25 (Władysław przeciw wojnie moskiewsko-polskiej) str. 27, 29, (Zygmunt usprawiedliwia się; ostrzega przed hospodarem i powiada: »Majestas vestra bellum inferre non potest«...) O Drakule por. Katona 18 str. 536.

dniej świadczą o znaczeniu Jagiellonów także w sprawach zachodnio-europejskich.¹⁾

Papież Juliusz II., główny, chociaż początkowo ukryty sprawca tego związku przeciw Wenecyi, zwrócił się zarówno do Władysława jak do Zygmunta z żądaniem przystąpienia do ligi i wysłania w tym celu posłów do Rzymu cum pleno mandato.²⁾ Od wstąpienia na Stolicę Piotrową — pisał papież — nie dbał o nic więcej jak o pokonanie Turków. Pracował stale nad zorganizowaniem wyprawy przeciw Niewiernym; już mu się udało pogodzić króla francuskiego i hiszpańskiego, obecnie trzeba jeszcze tylko pokonać upartą Wenecję... »Jeżeli Wenetów zgniecie« — mówił — może już na drugie Boże Narodzenie będzie celebrował Mszę św. w kościele św. Zofii w Konstantynopolu.³⁾ A kiedy tak przyrzekał Jagiellonom krucyatę, w Polsce brał w swe ręce sprawę Krzyżacką,⁴⁾ a Węgrów pobudzał do odebrania Dalmacyi, straconej niegdyś przez Zygmunta na rzecz Signoryi weneckiej.

W Węgrzech, na dworze Władysława, rozgrywały się te negocjacje pierwszorzędne europejskiego znaczenia. Już od r. 1506 Wenecya utrzymywała stałego swego sekretarza na dworze budzińskim; teraz, zaniepokojona wieściami, wysłała patrycyusza Piotra Pasqualiga z poleceniem działania przeciw Związkowym, którzy zdobyli sobie stronnictwo w kraju. Odebranie Dalmacyi było hasłem bardzo popularnem. Od cesarza przybył poseł Zygmunt Snaidpeck do Węgier, kiedy równocześnie na dwór polski zawitał poseł papieski Jakób Piso.⁵⁾ W Polsce na propozycję przystąpienia do ligi, zawiązanej przeciw Turkom, odpowiedziano, że »królowie, polski i węgierski, nie mogą brać na siebie ciężaru wojny, ponieważ walczą z ludami pogańskimi i schizmatyckimi — jeżeli jednak dojdzie do skutku expeditio generalis, to ich z pewnością nie zabraknie«. Król polski odpowiadał nie tylko swoim, ale także brata imieniem, ponieważ porozumienie między braćmi w tej sprawie już nastąpiło, a na sejmie piotrkowskim, na którym senatorowie polscy uczynili ją przedmiotem obrad, byli obecni także posłowie Władysława.⁶⁾ Ponieważ zaś Piso wyprzedził tylko legata papieskiego Achillesa de Grassis, który miał być u cesarza w Augsburgu, stamtąd zaś udać się do Węgier i do

¹⁾ Fraknói W., *Ungarn und die Liga in Cambray 1509—1511*. Deutsche Ausgabe, Budapest 1883.

²⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 46—47; również list Juliusza II. i kard. Rhegino do Erasma Ciolka.

³⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 46—47. Ex Urbe 15. Octobris 1509, tamże str. 49.

⁴⁾ W sprawie krzyżackiej breve papieskie z 27. marca 1509 r.; por. Theiner, *MM. Poloniae*, II. Nr. 358 i Liske X., *Zjazd w Poznaniu* r. 1510, w Rozpr. i sprawozd. Wydz. filoz. hist. Akad. t. III. 234.

⁵⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 53, 91; Katona, 18. str. 579 i ns.

⁶⁾ Biskup olomuniecki i biskup białogrodzki.

Polski, Zygmunt wysłał do Węgier Piotra Tomickiego, a za nim Mikołaja Firleja, aby tam znowu posłowie polscy współdziałali w układach¹⁾.

Tymczasem liga Cambrejska przestała istnieć, a raczej papież Juliusz II widząc przewagę wojsk francuskich we Włoszech, zmienił politykę i pogodził się (w lutym 1510) z Wenecją. Cesarz i król francuski zwrócili się zaraz nie tylko przeciw Signoryi, lecz także przeciw papieżowi; Achilles przybył w czerwcu na dwór węgierski, gdzie Piotr Tomicki już go oczekiwał. W ślad za legatem papieskim posłowie cesarscy i poseł francuski: hr. Leonard Nogarola z Janem Spiesshammerem (Cuspinianem) od Maksymiliana, i Ludwik Helie, biskup z Vercello, od Ludwika XII. zdążyli do stolicy Węgier. Od maja Pasqualigo działał wszelkimi środkami w Węgrzech, aby ochłodzić wojenny zapal, obudzony nadzieją odzyskania Dalmacyi. Tak więc wielkie potęgi Zachodu, pogrążone właśnie w wojnie, spotykały się tutaj, na dworze węgierskim, w rywalizacji o pozyskanie Jagiellonów.

Kierownikiem i sprawcą polityki w Węgrzech był Tomasz Bakocs, arcybiskup Granu, prymas węgierski, od r. 1501 kardynał, jedna z tych potężnych postaci Kościoła, jakich tyle wydał początek wieku XVI. Z rodu wieśniaczego, obdarzony niepospolitemi zdolnościami, Bakocs dostawszy się na dwór królewski szybko postępował w godnościach. W r. 1495 został biskupem jagierskim, w r. 1497 zasiadł już na arcybiskupstwie, które dawało wielkie dochody i wpływowe stanowisko w Węgrzech. Niebawem zdobył sobie na dworze słabego Władysława taką przewagę, że uważano go jakby za drugiego króla. »*El Reverendo Istrigoniense*«, pisał poseł wenecki Sebastyan Giustiniani w r. 1500, *est alter rex*. Dziwiono się, że dąży do uzyskania godności papieskiej, skoro w Węgrzech jest papieżem i królem zarazem, krótko wszystkim czem sam zechce²⁾. W r. 1501 otrzymał kapelusz kardynalski a już w r. 1503 rozpoczął starania o tytuł patriarchy konstantynopolskiego, który nadawał w kollegium kardynalskiem najwyższe miejsce. Dzięki poparciu Wenecyi otrzymał go w r. 1507 a z nim wielkie znaczenie moralne, jakie łączono z godnością patryarszą w wojnach tureckich³⁾. Bakocs był politykiem szerszego pokroju, obejmował rozleglejsze widnokreśli a miał powagę nie tylko u Władysława w Węgrzech, lecz także w Polsce u króla Zygmunta. Kiedy

¹⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 61; Fraknói, l. c.

²⁾ Fraknói, *Tomas Bakocs als Patriarch von Konstantinopel*, Literarische Berichte aus Ungarn hergb. v. Hufnalvy, 1878. II.

³⁾ Dowodzi tego następujący ustęp w liście Jerzego Sirmejskiego (*Epistola de perditione Regni Hungarorum*, MM. Hung. historica. I. str. 53.). Kiedy kardynał wybierał się na sobór do Rzymu, magnaci rzekli do niego: »Bene, bene, venerabilis pater noster archiepiscopus; et nequaquam aliud fiat. Tamen scribis te esse inter alios titulis vestris Patriarcham Constantinopolitanae urbis«. Et ait Strigonensis: »Propter hoc et ego volo«.

(w r. 1512) przebywał w Rzymie, król polski wyraził w liście do Władysława zadowolenie, że »arcybiskup ostrzyhomski, któremu dla wysokich cnót tyle wierzymy, ile sobie samym, działa w imieniu nas obu u Stolicy Apostolskiej«. Rychło jednak spostrzegł, że go braknie w Węgrzech, i zaklinał, aby powracał najszybciej, prosił o to nawet samego Juljusza II., ponieważ »bez kardynała sprawy węgierskie narażone są na rozliczne nieszczęścia, on je zaś swoim sposobem najmądrzej pokieruje«¹⁾. Z tych słów króla okazuje się niewątpliwie, że Bakocs służył wspólnej polityce Jagiellonów i że on ją w Węgrzech popierał i rozwinał.

Kardynał, wyniesiony na wysokie stanowisko, obok przyjaciół miał oczywiście licznych wrogów. Jerzy Sirmejski, kapelan króla Ludwika i Jana Zapolyi, zachował w liście »o zgubie państwa węgierskiego« wiele zarzutów, które robiono prymasowi: że był podstępny i kochał się w świeckiej wspałości, że nie miał doświadczenia a ulegał pochlebstwom, że prowadził politykę dwulicową i t. p.²⁾ Ale zbyt jaskrawa zawiść cechuje podane przez niego fakta, aby im dawać wiarę. Mamy wszakże w relacjach posła Signoryi Weneckiej, z którą Bakocs utrzymywał najprzyjaźniejsze stosunki, kilka jego wyrażań, z których możemy powziąć o nim i o jego politycznych zasadach pewne wyobrażenie. »W duszy mojej — mówił do posła weneckiego, który się skarżył, że kardynał nie popiera dosyć energicznie Wenecyi przeciw atakom nieprzyjaciół — »w duszy mojej są te same uczucia, co zawsze, ale mądry człowiek stosuje się do wymagań czasu. Jeżeli stosunki nie nakłaniają się do nas, musimy skłonić się ku nim...« »Pozwólcie stanom krzyczeć i uchwalać, nie przeciąż z tego nie stanie się« dodawał, pewny, że wolę swoją przeprowadzi.

Dwie wady, dość powszechne, a w owej epoce spotykane wszędzie u kierowników polityki państwowej, zaciemniały postać Tomasza Bakocsa: wygórowana ambicja, której celem było uzyskanie najwyższej, papieskiej godności i chciwość majątku, który miał być środkiem do osiągnięcia tego celu. Te przywary »Strygończyka« wystąpiły wyraźnie w wielkiej grze dyplomatycznej, której wynik zależał w znacznej części od niego samego.

Na dworze prymasowskim w Granie zogniskowały się wszystkie zabiegi posłów zagranicznych. Król polski polecał Tomickiemu starać się o odnowienie zawartego zawieszenia broni z Turcyą, które właśnie wychodziło, »ponie-

1) *Acta Tomiciana* II. str. 108 Zygmunt do Władysława: »Contenti autem sumus, ut rev. dominus Strigoniensis, cui ob eximias virtutes suas tantum quantum nobis ipsis credimus, utriusque nostrum nomine illic apud sedem apostolicam ea agat...« Zygmunt do Tomasza, tamże str. 100—101.: »cupimus vehementer quod cito redire domum posset«. Król do Juliusza II. tamże str. 115: »ut in patriam redeat et patrie rebus, quae sine ipso discrimine quatitur, more suo solito consulat et prudentissime prospiciat«.

2) Por. jak wyżej, rozdz. XIX. str. 46.

waż w czasie wojny królestwo polskie byłoby zaraz narażone na napad tatarski, zalecał poruszyć w tajnej audyencji sprawę wołoską i pruską, traktować »z kardynałem o wyjednanie zawieszenia broni u wielkiego kniazia moskiewskiego za pośrednictwem węgierskim«¹⁾. Na audyencji, którą otrzymał Pasqualigo, Tomicki był obecny, jej treść zaraz przesłał do Polski a razem zapewnienie posła weneckiego, że miał także udać się na dwór polski i byłby to niezwłocznie uczynił, gdyby okoliczności się nie odmieniły, a on nie musiał oczekiwać nowych instrukcyj²⁾. Bakocs sam kierował krokami patriarchy weneckiego, wstrzymał go naprzód, po przyjeździe do Węgier, w Zagrzebiu, powołał do Budy w chwili zmiany polityki papieskiej, zapewniał, że nie przyjdzie do akcji przeciw Signoryi, nawet mimo powziętej uchwały Stanów zgromadzonych w Totis, niekorzystnej dla Wenecyi, i mimo wysłania posłów węgierskich do Maksymiliana do Konstancyi a nawet mimo zawarcia z przeciwnikami Wenecyi i Juliusza II. układu, po którego ratyfikację posłowie cesarscy zjechali do Budy w listopadzie³⁾. Władystaw nie ratyfikował aktu Konstancyjskiego, do ligi antypapieskiej nie przystąpił; natomiast zebrani (w grudniu) w Wesprymie radcy królewscy postanowili wysłać posłów do papieża, do sułtana i do wielkiego kniazia moskiewskiego.

Na tę ostateczną decyzję, która oznaczała zaniechanie zamiarów wojny z Wenecją, stan rzeczy na Zachodzie i na Wschodzie wpłynął w równej mierze. Akcja Juliusza II. brała, jak już wiemy, stanowczo górę we Włoszech: *conciliabulum*, zwołane przez przeciwników papieża do Pizy, nie miało powodzenia. Kardynał Bakocs wprawdzie nie od razu oświadczył się, po której stronie; posłał wezwanie Pizańczyków do Polski bez żadnych uwag⁴⁾, mówił, że jest neutralny, ale chciał się widocznie tylko potargować. Z Pizy robiono mu nadzieję uzyskania godności papieskiej, ku której tak bardzo wzdychał (już w r. 1505 Maksymilian pozyskał go chwilowo dla swoich dziedzicznych planów przyrzeczeniem poparcia do tronu papieskiego), ale prymas węgierski nie chciał tą niepewną drogą wchodzić na wysokie stopnie. Na razie stawiał inne żądania, których spełnienie mogło posłużyć ku temu najwyższemu wyniesieniu: aby utrzymać kraje Jagiellońskie w posłuszeństwie dla papieża, aby przygotować je do wielkiej krucjaty — należy przedewszystkiem oddać jemu władzę nad nimi w całości, — uczynić go legatem a latere Św. Stolicy Apostolskiej dla Węgier, Polski i Czech. Za taką

¹⁾ *Acta Tomiciana*, I, str. 66. 67.

²⁾ Tamże, str. 68—69.

³⁾ Pasqualigo, *Relacya* z 4., 5., 27., 30. grudnia 1510 i 19. stycznia 1511. *Fraknói*, l. c. str. 72.

⁴⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 212—221. Zygmunt wyraża zdziwienie, że król węgierski nie podaje, jakie jest jego zdanie w tej mierze. str. 205, 212, 222.

cenę gotów pojechać na sobór Lateraneński, na który go Juliusz II. zapraszał przez osobnego posła Bernarda Cardulusa. Dyplomacya wenecka poparła żądanie Bakocsa, który zapewne otrzymał niebawem takie zapewnienie z Rzymu, skoro postanowił udać się na sobór Lateraneński. Dnia 2. października 1511 r. prymas węgierski, z wielką pompą, w 300 służby, ruszył w drogę, ku wiecznemu miastu. Spodziewał się powrócić stamtąd legatem, wyposażonym w wielką władzę nad wszystkimi krajami Jagiellońskimi, albo nawet, jeśli losy pozwolą, zasiąść na stolicy Piotrowej. Na dziesięciu wozach wieziono „wielkie skarby“, nagromadzone przez kardynała.¹⁾

III.

Zamiary Bakocsa stały w zupełnej zgodności z polityką obu Jagiellonów. Król polski Zygmunt cieszył się, jak już wyżej zaznaczyliśmy, że arcybiskup Granu będzie zastępował w Rzymie interesa Węgier i Polski.²⁾ Myśl połączenia krajów katolickich Wschodu pod władzą legata papieskiego, którym byłby kierownik dotychczasowej polityki węgierskiej, złączonej tak ściśle z polityką Polski i Litwy, musiała napełniać króla otuchą i zadowoleniem; jego sprawy właśnie domagały się silnego poparcia Stolicy Apostolskiej a nie było można doczekać się od niej słów stanowczych. Sprawa krzyżacka przybrała charakter bardzo groźny. Wielki Mistrz Fryderyk nie złożył hołdu Polsce, doznawał protekcyi cesarskiej a w czasie związku Juliusza II. z Maksymilianem także papieskiej. Zjazd posłów niemieckich, węgierskich i polskich w Poznaniu (r. 1510) zszedł na niczem; poseł papieski Piso i legat Achilles de Grassis wymawiali się brakiem instrukcyi. Zygmunt wojny nie chciał, obawiał się dywersyi moskiewskiej i napadu tatarskiego, robił nawet pewne ustępstwa od pokoju wieczystego³⁾, ale już myślał o wzmocnieniu twierdz pruskich i pisał do kardynała-protektora w Rzymie, że jeśli Ojciec święty nie zapobieży złemu, on innych chwyci się środków, aby zmusić Mistrza do uznania prawa Polski.⁴⁾ Tymczasem Mistrz Fryderyk nie złożywszy

¹⁾ Fraknóci, str. 87—88; Jerzy Sirmejski opisuje wyjazd Bakocsa, który widział na własne oczy (str. 52—53).

²⁾ Poseł polski Stanisław Gorecki, będąc w r. 1511 w Budzie, miał długie posłuchanie u kardynała, z którym omówił wszystkie sprawy (*Acta Tomiciana* I. 187.).

³⁾ X. Liske, *Zjazd w Poznaniu* r. 1510. Rozp. i spraw. hist. fil. Akad. III. (1873) str. 190—350.

⁴⁾ *Acta Tomiciaua* I. str. 86—87, 87—88. Zyg. do senatorów w Poznaniu.

⁵⁾ Tamże, str. 117, 119: *Alioqui cogere mur aliis modis ius nostrum vindicare.*

hołdu, zmarł d. 14. grudnia 1510 a następcą jego d. 13 lutego 1511 (wbrew życzeniu króla) obrano Albrechta, syna Fryderyka margrabiego brandenburskiego i Zofii Jagiellonki, siostry Władysława i Zygmunta, obrano go zaś dla tego, ponieważ spodziewano się, że król polski nie będzie przymuszał siostrzeńca do złożenia hołdu. Na dworze Władysława przebywał inny syn Fryderyka, Jerzy, który wysłany w r. 1505 do Węgier jako poseł Maksymiliana, ożenił się tam z Beatrycą, wdową po Janie Korwinie (nieprawym synie Macieja), dostał po niej w spadku znaczne dobra, wyrobił sobie wpływ na dworze królewskim, poczem mógł skutecznie popierać brata w Polsce.¹⁾ Albrecht wysłał też zaraz po wyborze swoim posła do Władysława z prośbą o pośrednictwo, a prosił też Zygmunta, aby rzecz była traktowana na zjeździe obu królów, który miał się odbyć we Wrocławiu. Ale Zygmunt stanowczo odpowiedział, że żąda bezzwłocznej przysięgi hołdowniczej.²⁾ Nowy Mistrz pruski nawiązał już wtedy stosunki z cesarzem, który gotów był poprzeć go w uporze i wezwał książąt Niemiec północnych do pogotowia przeciw Polsce (3. maja 1511). Tymczasem wyszły na jaw konszachty Zakonu z Glińskim i z wielkim kniazem moskiewskim przez podchwycenie papierów Krzysztofa Schleinitza, wysłanego do Moskwy w r. 1510. Odkrycie to zaostrzyło sytuację, już i tak naprężoną i groźną. Maksymilian, widząc, że zawarty w Konstancyi układ z posłami Władysława nie zyskał ratyfikacji królewskiej a Bakocs wybierał się na Sobór lateraneński, że w Węgrzech partya przeciwna jego zabiegom, Zapolyowie, bierze górę, — w marcu r. 1511 powstaje projekt zaślubin Zygmunta z Barbarą Zapolyanką — przystępuje do wykonania z dawna przygotowanej akcji przeciw Jagiellonom³⁾, obejmuje nią wszystkich nieprzyjaciół Węgier i Czech, Polski i Litwy: tutaj na Wschodzie ma powstać liga na wzór Cambrejskiej, zwrócona przeciw dynastyi Jagiellońskiej!⁴⁾ Sprawy Zachodu i Wschodu splatają się w tych pomysłach Maksymiliana, który, może pierwszy z polityków świeckich, ogarnia tak szerokie widnokreśli.

Wobec groźby napadu Tatarów na południowe kraje ruskie i wobec wojennej postawy w. kniazia moskiewskiego, król polski godzi się na zjazd wysłanego przez Albrechta biskupa poznańskiego Joba z pełnomocnikami

¹⁾ Neustadt Louis, *Margraf Georg v. Brandenburg als Erzieher am ungarischen Hofe*. Diss. inaug. Breslau 1883. Kiedy chodziło o spadek po Beatryczy, zmarłej 1510, Zygmunt kazał posłom polskim poprzeć siostrzeńca (Acta Tomiciana I. 57.) przeciw Zapolyom, którzy zaczęli z nim wojnę.

²⁾ Voigt, *Gesch. Preussens* IX. str. 411—12, Joachim E., *Die Politik Albrecht von Brandenburg*, Leipzig 1892 I. str. 12. i dod. Nr. 20.

³⁾ Ullmann H., *Kaiser Maximilian*, Stuttgart 1891 t. II. str. 519.

⁴⁾ Liske X., *Der Wiener Congress von 1515 und die Politik Maximilians gegenüber Preussen und Polen*. Forschungen z. deutschen Geschichte, XVIII. str. 447—467.

królewskimi: Janem Łaskim, arcybiskupem gnieźnieńskim, i Łukaszem Watzelrodem, biskupem warmińskim. Zjazd odbył się w grudniu 1511 r. w Toruniu a na nim Łaski przedstawił ów dziwny projekt zażegnania sporu polsko-krzyżackiego w ten sposób, że król polski miałby zostać sam Wielkim Mistrzem, przez co Prusy byłyby z Polską połączone w »jedno ciało«, Albrecht zaś dostąpiłby odpowiednie zaopatrzenie w Polsce. Zygmuntowi wolno będzie żenić się za dyspenzą papieską, następni zaś królowie polscy będą bezżenni a dzieci Zygmunta otrzymają wyposażenie w Polsce¹⁾.

Byłże to projekt ze strony polskiej na seryo postawiony? Niewątpliwie. Zarówno biskup pomezański, który go przyjął, jak sam Albrecht rozważali rzecz zupełnie poważnie: chodziło tylko o pewność zaopatrzenia Albrechta, o zaufanie do królów polskich. Może przykład Hiszpanii, w której król stanął na czele Zakonów rycerskich, przyświecał Łaskiemu: to pewna, że polscy senatorowie, król sam nawet, powracali kilkakrotnie do tej myśli. Tylko bezżenność następców Zygmunta nie była, jak wiemy z najbliższych obrad w Piotrkowie, szczerze proponowaną: sam Łaski wyparł się tego punktu podczas układów piotrkowskich.

Ale fantastycznym, prawie awanturnicznym był ten pomysł arcybiskupa i on też najlepiej charakteryzuje samego projektodawcę, który jeszcze nie raz jeden w życiu miał sposobność dowieść, że właśnie taka pomysłowość była cechą jego politycznego temperamentu²⁾.

Jan Łaski nie pochodził jak Bakocs z rodu włościańskiego, ale wyszedłszy z podupadłej szlachty sieradzkiej zawdzięczał, jak on, świetną karierę jedynie własnym zdolnościom. Na dworze króla Aleksandra, u jego boku, jako kanclerz, zdobył sobie wpływowe, decydujące stanowisko, prawie tak wybitne jak Bakocs na dworze Władysława. Zachował kanclerstwo w pierwszych latach rządów Zygmunta; jeździł, jak wiemy, do Węgier odnawiać wieczyste przyzmięcie, działał na Zjeździe Poznańskim: król chwalił jego »doświadczenie w sprawach publicznych«, radził go się we wszystkich trudnych okolicznościach. W r. 1510 Łaski został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem, musiał zatem złożyć kanclerstwo, ale nie stracił wpływu na rządy. Król wyjeżdżając na Litwę r. 1511 polecał jego pieczy sprawy polskie a zwłaszcza spór z Zakonem. »Ja uporządkuję sprawy litewskie, pisał do niego, ty uporządkuj pruskie«³⁾.

¹⁾ Reces toruński, instrukcja dla Joba z 12. stycznia 1512, rada margrabiego Fryderyka i memoriał Joba o propozycjach Łaskiego w dodatkach do dzieła Joachima, str. 194—200.

²⁾ Zakrzewski W., *Rodzina Łaskich w XVI. wieku*, Ateneum, 1882, III. i pisma tam wymienione.

³⁾ *Acta Tomiciana* I. str. 168, 170, 191.

»Swoich wynosić, wielkie rzeczy robić« oto hasło prymasa, wedle określenia kapituły gnieźnieńskiej; oto czem stara się utrzymać na wysokości zdobytego stanowiska, a nie pomyliły się przypuszczając, że mu w tem Bakocs był nie tylko wzorem, lecz także pomocą¹⁾. Polityka, którą obaj reprezentują na Węgrzech i w Polsce, jest taką samą a ścisły związek obu mężów stanu ujawnił się bardzo wyraźnie na soborze Lateraneńskim. Bakocs na dworze Władysława a Łaski na dworze Zygmunta doprowadzili do skutku zwrot ku Juliuszowi II. a przeciw lidze i soborowi antypapieskiemu, ich dziełem było małżeństwo Zygmunta z Barbarą Zapolyanką. Z tej samej myśli, która wiązała się z patryarchatem arcybiskupa ostrzyhomskiego, mógł wyniknąć plan połączenia Wielkiego Mistrzostwa z Koroną polską, z myśli krucyaty, której przewodnictwo spoczęłoby w rękach Jagiellonów²⁾.

Albrecht nie przyjął, jak było można spodziewać się, projektu toruńskiego; ślub Zygmunta z Barbarą nastąpił dnia 8. lutego 1512 r. Z Rzymu przybył na uroczystości weselne osobny poseł Juliusza II. Jan Staphileus, który poprzód był w Węgrzech, i wzywał króla do dania pomocy papieżowi przeciw zachodnim monarchom³⁾, oraz do wysłania przedstawicieli Polski na sobór w Lateranie. Zygmunt odpowiedział, że jest rad soborowi, że posłów wyśle później a na razie zlecił sprawy polskie Bakocsowi. Cesarz znowu, po raz wtóry biorąc w Norymbérdze w opiekę Mistrza, wydał nowe wezwanie do książąt niemieckich (dnia 23. lutego 1512), aby go popierali. Król polski żądał od posła Albrechta hołdu lub spełnienia recesu Toruńskiego, arcybiskup zaś sądził, że nie należy pozwolić cesarzowi mieszać się do sporu krzyżackiego⁴⁾. Przeciwności zarysowały się zatem całkiem wyraźnie.

Tymczasem nowa burza szła od Wschodu. Już nie ulegało wątpliwości, że Wasyl, wielki książę moskiewski, rozpocznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Litwie. Działalność Glińskiego, konszachty Zakonu i akcja Maksymiliana wydały owoce: chwila zerwania się do dalszych bojów o kraje ruskie zdawała się Wasylowi bardzo sposobną⁵⁾.

Tatarzy pobici zostali wprawdzie pod Wiśniowcem d. 28. kwietnia 1512 r.

1) Nie posiadamy dotychczas korespondencji obu tych mężów stanu i wysokich dygnitarzy kościelnych. Wedle danej Łaskiemu instrukcyi (*Acta Tomiciana* II. 200, 230 III. 99) miał on we wszystkich sprawach zgodnie działać z Tomaszem Bakocsem, a zwłaszcza w sprawie krzyżackiej. Łaski domagał się w Rzymie, aby kardynała Tomasza delegowano do Prus. Por. Korytkowski J., *Arcybiskupi gnieźnieńscy* II. str. 620.

2) Zakrzewski W., l. c. str. 493.

3) *Acta Tomiciana* II. str. 18—21.

4) Joachim, l. c. str. 28.

5) Hirschberg A., *O życiu i pismach Decyusza*, str. 104—105 (cytowane tamże źródła), Lukas, *Rozbiór Kroniki Wapowskiego*, str. 97—192.

a zwycięstwo to przychodziło bardzo w porę Polsce, w czasie zbierania się soboru Laterańskiego, ale wieści które równocześnie nadsyłano z Tatarszczyzny i Turcyi były w wysokim stopniu niepokojące. Dnia 25. kwietnia tegoż roku dokonał się przewrót w pałacu sułtańskim w Konstantynopolu. Bajazet II. musiał ustąpić tronu synowi Selimowi, o którym już od kilku lat donoszono, że kryje w duszy wielkie, a dla chrześcijan niebezpieczne zamiary. Selimbej obrał był sobie Kylię za siedzibę, z Mendli-Girejem wszedł w bliskie stosunki (córka chana została podobno pierwszą sułtanką), wziął Białogród i ku krajom wołoskim zwracał swe zastępy¹⁾. Zostawszy padyszachem, kazał ojcu podać truciznę, brata Achmeta zgładził, Jańczarom dał wielkie podarki i przyrzeczenie wojny, chwały, obfitego krwi chrześcijańskiej rozlewu. »Zwycięstwa i zdobycze miały stać się jak w dniach najświetniejszych celem zreformowanych pułków jańczarskich«. Liczni agenci i kupcy weneccy nadsyłali ze Wschodu wiadomości o zamiarach i zbrojeniach Selima, o jego dzielności osobistej i o groźbach zwróconych ku Europie²⁾. Siedmdziesiąt, jak inni podawali, sto tysięcy wojska zgromadził i ku Adryanopolowi posuwał; budował wielką flotę na Archipelagu. Miał mówić że »rychło pójdzie na Węgry, chwyci króla w Budzie, kraj sobie podbije«³⁾. Rycerze rodyjscy spoglądali z trwogą na krążące po morzu okręty tureckie⁴⁾. Selim wysłał wprawdzie do króla polskiego posła i ofiarował mu przyjaźń, na co Zygmunt odpowiedział, że prześle razem z Władysławem poselstwo po sułtana, nie dowierzał jednak propozycjom i zarówno do brata, jak do Bakocsa pisał, aby starali się o pokój i o powszechną wyprawę przeciw Niewiernym⁵⁾. O nowym stanie rzeczy na Wschodzie donosił także papieżowi Juljuszowi II., błagał Ojca św. o doprowadzenie do jedności władców chrześcijańskich, o zorganizowanie wyprawy, dopóki Selim nie pokona drugiego brata i nie usunie nieładu w swoim państwie, przyrzekał pomoc, »boć i bez tego dźwiga ciężar napadów Ta-

¹⁾ Pierwsze wiadomości o Selimie otrzymał Zygmunt od Bohdana moldawskiego w r. 1510 (*Acta Tomiciana* I. str. 96); dokładniejsze przesłał przez Goreckiego w r. 1511 Władysławowi (tamże 184—185).

²⁾ Paolo Giovio, *De' fatti illustri di Selim, imperatore de Turchi*; Marino Sanuto, *I diarii* XV. t. str. 16, 26, 185, 293, 252, 287, 337, 354—8, 392, 410 i t. d.

³⁾ Giustiniani w liście z 13. kwietnia 1513 (Sanuto XVI. 260): *Il Signore vuol andar contra Hungaria o prender il Re fino in la sua sede di Buda etc.* Tamże str. 312, 375, 426, 598, 657—8.

⁴⁾ Jak szybko i jak daleko wieści te rozszerzyły się, świadczy ustęp w legacyi posła szkockiego do króla duńskiego z r. 1512. »The Turk having obtained the empire by violence, was preparing an expedition against Christendom« (Brewer, *Letters and papers, Henry VIII.*, t. I. Nr. 3633).

⁵⁾ *Acta Tomiciana* II. str. 107—108. Wyraźnie powiada król, że nie dowierza Selimowi, w legacyi Krupskiego do Bohdana, tamże str. 112—114.

tarskich na swych barkach«. Król dał już wprawdzie zupełne pełnomocnictwo działania w swoim imieniu arcybiskupowi ostrzyhomskiemu, ale, skoro papież życzy sobie tego, wyśle osobnych posłów do Rzymu¹⁾. Dostaną oni taką samą instrukcję jak posłowie Władysława.

Wszystkie te arcyważne i arcypilne sprawy »magni momenti negotia«: bezpieczeństwo granic wschodnich, sprawa pruska, zawieszenie broni z Turcją, poselstwo do Rzymu — miały stać się przedmiotem obrad Sejmu, który król zwołał na św. Szymon do Piotrkowa, dokąd przybył także poseł węgierski Charlaczki.

Pomiędzy dworem węgierskim a dworem polskim objawiła się pewna różnica zdań: Zygmunt przynaglał wysłanie posłów do Rzymu, aby na soborze zabrali głos w sprawie pokoju, aby »niebezpieczeństwo nasze doszło z tego miejsca do wiadomości całego świata«; Władysław radził czekać, iżby się okazało, dokąd sobór zdąży i czy na seryo podejmie akcję w sprawie powszechnej wyprawy. Węgrzy, napastowani już przez tureckie podjazdy wzdłuż granicy południowej²⁾, chcieli rozpoczynać wojnę; przeciwnie Zygmunt nie życzył sobie zatargów z Turcją »w przededniu wojny moskiewskiej, mając niepewny pokój z Tatarami i Wołoszynem«, ostrzegał Władysława, aby podszepcom nie dowierzał, nie łudził się, że wyprawa powszechna dojdzie do skutku i nie wystawiał swojego państwa na niebezpieczeństwo. Mimo to doradzał wysłania posłów do Rzymu raz dlatego, że pragnął powrotu kardynała do Węgier a także, i może głównie dla tego, że spodziewał się teraz uzyskać od stolicy Apostolskiej stanowczy rozkaz dla Wielkiego Mistrza Krzyżackiego, aby złożył hołd królowi polskiemu. Rozterka między papieżem i cesarzem uprawniała do takiej nadziei. Nawet poselstwo Albrechta, na którego czele stał brat jego margrabia Kazimierz, przemawiało w Piotrkowie o wiele skromniej³⁾, niż było można przypuszczać po naprężonej sytuacji. Wprawdzie od projektów toruńskich odstąpiono, ponieważ radcy królewscy, wśród nich Jan Łaski, oświadczyli, że nigdy na seryo nie myśleli o usunięciu od korony potomków króla; ale podnoszono na posiedzeniach nową myśl, która weszła nawet do recesu spisanego w Piotrkowie. Król miał nadać Zakonowi na Podolu takie posiadłości, które umożliwiałyby Krzyżakom pełnienie ich głównej misji t. j. prowadzenie wojen z Niewiernymi. Wedle tego recesu Mistrz uznawał zwierz-

¹⁾ Sigismundus Julio, *Acta Tomiciana* II. str. 114—115.

²⁾ O tych podjazdach: Marino Sanuto, *I Diarii* t. XV. 194, 408, 462, 563 i powyżej podane mowy na soborze Lateraneńskim.

³⁾ Układy prusko-polskie w całym przebiegu swoim znajdują się także w tajnym państwowym archiwum (sygn. R. 7.) w Berlinie, skąd je przepisałem. Joachim, l. c. podaje tylko reces pod Nr. 61.

chnictwo króla polskiego nad sobą, obok niego tylko Ojca św., nikogo zaś więcej, obowiązywał się stawać z pomocą Polsce w wyprawach przeciw Niewiernym i t. p. Umowa nie posiadała mocy obowiązującej: dopiero w kwietniu Albrecht miał zjechać się z Zygmuntem w Poznaniu i tutaj rzecz ostatecznie załatwić¹⁾. Tymczasem było to tylko nową odwołką, wyczekiwaniem wypadków, które też obróciły się niebawem na korzyść Zakonu.

Cesarz Maksymilian, pogodził się, jak wiemy, z papieżem Juljuszem II.; biskup gurceński Mateusz Lang przybył w listopadzie do Rzymu i przystąpił w grudniu do obrad soboru Lateraneńskiego. To była pierwsza kardynalna zmiana sytuacji, która musiała oddziaływać na sprawy Wschodu. Drugą była śmierć wielkiego papieża, który obejmował orlim zwrokiem dalekie widnokręgi polityki europejskiej. Przez chwilę była wprowadzić nadzieja, że następcą jego zostanie Bakocs — przy głosowaniu d. 9. marca miał 13 głosów²⁾ — ale z conclave wyszedł Jan Medycyusz, Leon X., który pragnął pokoju. Cesarz już d. 27, lutego zakazał Albrechtowi przyjąć reces piotrkowski i pisał do króla Zygmunta popierając prośbę Mistrza, aby Zjazd kwietniowy odbył się dopiero we wrześniu; u Leona X. rychło wyrobił pisma w obronie Zakonu, a już w połowie marca 1513 r. gotów był plan wielkiej przeciw Polsce wyprawy, w której cesarz, liczni książęta Niemiec, miasta nadmorskie, Zakon pruski i inflancki, król duński mieli współdziałać z wielkim kniazem moskiewskim, który już z końcem roku 1512 rozpoczął kroki wojenne. Liga przeciw Jagiellonom dojrzała zatem pod hasłem sprawy Zakonu, sprawy zapatrywania w nim młodszych synów rycerstwa niemieckiego, sprawy, która posiadała pewną narodową cechę niemiecką³⁾.

Papież Leon X., po wezwaniu obu stron, króla polskiego i Mistrza, do zgody, do powstrzymania się od nieprzyjacielskich działań, które już po 12. kwietnia miały przejść w otwartą wojnę, pisał do króla polskiego po raz wtóry d. 1. kwietnia 1513 r.⁴⁾, że »cesarz rzymski Maksymilian oznajmił mu listownie i przez swego posła, iż cesarstwu i całemu narodowi niemieckiemu bardzo wiele na tem zależy, aby Zakon Najśw. Maryi Niemieckich rycerzy

¹⁾ Reces piotrkowski w dod. Joachima Nr. 61. Komentarz Górskiego (*Acta Tomiciana* II. str. 140) mylnie podaje, że zawarto układ w Piotrkowie; tu *Chronica* (str. 152) rzecz przedstawia prawdziwie. Por. list króla do Achillesa de Grassis (II. str. 153—154).

²⁾ Nitti, l. c. str. 5. Filippo Strozzi donosi o tem bratu 8. marca, Carte Ugucioni-Strozzi w Archiwum florenckiem. Król Zygmunt wyraża z tego powodu radość swoją w liście do Władysława (*Acta Tomiciana* II. str. 200—205).

³⁾ Por. trafne uwagi Joachima, l. c. str. 40. Wyliczenie sprzymierzeńców w dodatkach pod Nr. 83.

⁴⁾ Por. tamże w dodatkach Nr. 65—67 a także P. Bembi, *Epistolae Leonis X. nomine*, str. 8—9 c. 22.

nie doznał od króla krzywdy i że dlatego gorąco pragnie, aby król oddał cały spór albo pod sąd legata papieskiego, którego papież zamierza wysłać, albo pod rozstrzygnięcie soboru Lateraneńskiego.*

Wśród takich okoliczności prymas polski Jan Łaski i dodany mu do boku Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski, zdążali do Rzymu. Postanowienie wysłania poselstwa do Stolicy Apostolskiej i wzięcia udziału w Soborze powstało jeszcze za życia Juliusza II.; łączono z niem wielkie nadzieje, które zmiana sytuacji politycznej na Zachodzie szybko rozwiała¹⁾. Król polski dowiedziawszy się o śmierci papieża pozostawił naprzód do woli Łaskiemu, czyli chce jechać dalej, czyli też wracać do Polski²⁾; później jednakże zdecydował, aby posłowie jechali do nowego papieża. »Nakazaliśmy im, pisał do brata Władysława, aby znosili się z najprzewielebniejszym kardynałem ostrzyhomskim w sprawach dotyczących się chwały i pożytku obu państw. Dla utrzymania powagi tych królestw zależy nam na tem, aby tam, gdzie toczyć się będą układy o najważniejszych rzeczach a zwłaszcza o podjęciu wojny przeciw Niewiernym, wiadano że my i królestwa nasze jesteśmy najściślej złączeni, a zarazem, że odpieramy naszymi siłami i znacznym nakładem takich dzikich i potężnych nieprzyjaciół Chrystusa«³⁾.

Jagiellonowie stawali zatem przed Soborem jako jednolita potęga, królestwa ich jako nierozzerwalnie z sobą zespolone. Zupełna zgodność ich postępowania, ciągłe porozumiewanie się we wszystkich kwestjach dotyczących się stosunku obu państw do zagranicznych potęg, trwało już od dwudziestu lat i jest znamieną cechą ich polityki, która tylko w tej łączności może być trafnie zrozumiana. Na niej było ugruntowane znaczenie Jagiellonów zarówno we wschodniej jak w zachodniej Europie.

Dlatego to Jan Łaski był tak uroczyście witany w Wenecyi i w Rzymie. Przemawiał bowiem nie tylko imieniem Zygmunta, króla polskiego, lecz także Władysława, króla Czech i Węgier. W mowie swej używał stale zwrotu

¹⁾ Zygmunt pisze o tem do Władysława 7. Maja: »Oratores nostri ad concilium Lateranense missi, mortuo summo pontifice, nihil fortasse eiusmodi aggredi poterunt, quod utriusque nostrum nomine atque autoritate pro republica christiana agi potuissent, si ille pontifex viveret...

²⁾ Sigismundus Joanni de Lasco, Posnaniae 18. Martis, *Acta Tomiciana* II. str. 182.

³⁾ Sigismundus Vladislao, Posnaniae XXVI. Maii (*Acta Tomiciana* II. str. 183)... Iniunximus tamen eis (sc. legatis): ut cum rev. cardinali Strigoniensi... consilia ad decus et commodum utriusque regnorum nostrorum communicent. Expedi enim nobis ad reputationem regnorum, ut ibi, ubi de summa rerum agetur, praesertim de bello contra Infideles sumendo, sciatur, nos et regna nostra esse coniunctissima, tum etiam quod nos viribus nostris et sumptibus nostris magnis tam sevos ac potentes hostes Christi nominis sustinemus. Por. też list Zygmunta do Bakocsa str. 193—194, Mandatum ad Concilium str. 194—5; list Zyg. do Wład. z 7. maja str. 200—201.

»nasi królowie«, »nasze królestwa« na co prymas węgierski Bakocs, który zasiadał wówczas wśród kardynałów, godził się w zupełności. Król polski zaś nie tylko przyzywał, ale żywo pragnął, aby legatem Stolicy Apostolskiej do Węgier, Czech, Polski i krajów ościennych, nie kto inny został, jeno Tomasz Bakocs ¹⁾).

Za zgodą zatem obu monarchów papież Leon X. zamianował d. 15 lipca 1513 kardynała Tomasza, arcybiskupa Granu, legatem a latere z szerokim zakresem władzy w sprawie przywrócenia pokoju i przygotowania wyprawy krzyżowej. Bakocs miał się rychło udać do Węgier, czego tak bardzo pragnął Zygmunt, i tam rozpocząć działanie w imię Stolicy Apostolskiej. Jan Łaski obejmował sprawy polskie i węgierskie w Rzymie: kardynał Tomasz zaś otrzymał władzę nad całym duchowieństwem krajów Jagiellońskich. ²⁾ Legacya Bakocsa była jakby widomym znakiem wspólności polityki Jagiellońskiej.



¹⁾ Por. Sigismundus Rex Thome, Cardinali Strigoniensi (*Acta Tomiciana* III. str. 41—42). W liście tym prosi go o zajęcie się sprawą moskiewską i pruską.

²⁾ Kardynał Tomasz używał tej władzy swojej. W r. 1517 cytował kapitułę krakowską w sprawie Jana Konarskiego biskupa krakowskiego (*Acta Tomiciana* t. IV. str. 198).